

Soldier,

Odsiecz wiedeńska 1683 roku

Przegląd Historyczny 10/3, 351-371

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Odsiecz wiedeńska 1683 roku.

Przez dwieście lat uważano króla Jana III, Sobieskiego, za zbawcę chrześcijaństwa i zwycięzcę z pod Wiednia. Dopiero w dwóchsetną rocznicę bitwy podniósł się szereg głosów w literaturze i prasie niemieckiej, a nawet francuskiej, usiłujący wynieść ks. Lotaryńskiego na piedestał, z którego króla Jana strącono.¹⁾ W rozprawach tych Polacy nie zabierali głosu; wybornie napisana po polsku rzecz o odsieczy pułkownika Górskiego, drukowana w Ate-neum 1893 r., przemawiała tylko do tych, których nie trzeba było przekonywać.

W 1905 roku umieszczono w kościele Kahlenberskim (gdzie król Jan i wodzowie chrześcijańscy przed bitwą mszy świętej słuchali), zostającym pod opieką dbałych o sławę króla OO. Zmar-twychwstańców z Wiednia, tablicę z napisem, sławiącym króla Jana, jako pogromcę półksiężycy i zbawcę chrześcijaństwa. Napis ten jest przepisany dosłownie z napisu kielicha, ofiarowanego kościo-łowi Kahlenberskiemu dnia 8/121 852 przez nuncjusza papie-skiego Viale Preła (Gedenkbuch über die in der St. Josefskirche auf dem Kahlenberg abgehaltenen Dankfestlichkeiten), a mimo to wywołał protest kapitana Veltzé, z archiwum wojennego austriackiego, przeciw „legendzie o Sobieskim“. Polemika toczyła się w pismach wojskowych austriackich: Danzera „Armee Zeitung“ i „Vedette“; zabierali w niej głos dwaj znakomici historycy wo-jenni, kapitan Veltzé i kapitan sztabu jeneralnego, Kerchnave, oraz dwukrotnie rotmistrz 1-go pułku ułanów obrony krajowej, Jagielski.

¹⁾ Na posiedzeniu ówczesnej liberalnej rady miejskiej Wiednia, celem uświetnienia 200 rocznicy odsieczy, pewien wybitny członek komitetu obchodo-wego stawiał pytanie: Muss der Sobieski dabei sein?!!

Polemika to czysto fachowa o sławę bohatera, który, mimo że jeszcze generał pruski, Clausevitz, słynny teoretyk i pisarz wojskowy czasów ponapoleońskich, uważał go za jednego z największych wodzów, do dziś nie doczekał się opisu czynów swych piórem oficera. To też polemika ta przedstawia i dla publiczności polskiej przedmiot, godny poznania, zwłaszcza, że wyczerpuje wszystkie zarzuty, stawiane od lat około trzydziestu Sobieskiemu.

Zarzuty te brzmią jak następuje:

1) Cały szereg wodzów austriackich, a przede wszystkim Eugeniusz ks. Sabandzki, odnieśli nad Turkami zwycięstwa, dające im rzetelne prawo do tytułu pogromców półksiężycza i zbawców chrześcijaństwa, który wobec Sobieskiego jest przesadą.

2) Polacy pod Wiedniem stanowili tylko $\frac{1}{3}$ sił chrześcijańskich; ani polskie pułki, ani tem mniej autorament polski, nie stanowiły ani co do liczby, ani co do jakości jądra odsieczy; dlatego reszta wojsk sprzymierzonych ma zupełnie też samo prawo do sławy zwycięzców, co Polacy.

3) O prowadzeniu bitwy w rozumieniu nowoczesnem, pod Wiedniem, niema mowy; król Jan dał wprawdzie dyspozycję do bitwy, ale wykonaniem planu kierował głównie ks. Lotaryński.

4) Bitwę rozstrzygnęło nie polskie (prawe), ale cesarskie (lewe) skrzydło, zachodząc lewem ramieniem naprzód skroś obozu tureckiego.

5) Polacy, idąc pod Wiedeń nie uczynili nic nadzwyczajnego; na wypadek napadu Turków na Polskę, cesarz wsparłby Polaków; w dodatku zapłacono „poświęcenie“ Polaków sowicie gotówką i łupem wojennym.

Nie ulega kwestyi, że szereg wojen, prowadzonych przez wojska cesarskie pod genialnym i szlachetnym Eugeniuszem ks. Sabandzkim, złamał potęgę turecką w Europie, ale te kampanie zwyciężkie datują dopiero od odsieczy wiedeńskiej. Do dnia 12 września 1683 roku. Turcy byli zawsze stroną zaczepną; dzień bitwy wiedeńskiej dopiero stanowi punkt przełomowy, od którego począwszy chrześcijańska Europa przestała się bać nawały muzułmańskiej i zaczęła Turków wypierać na Bałkan, a cesarskie wojska przeszły wobec półksiężycza z roli odpornej do roli zaczepnej. Dlatego, mimo wytrwałości Austrii w wypieraniu Turków za Sawę i powodzenia dzielnych wojsk cesarskich pod Budą 1686, Mohacsem 1687, Slankamen 1691, Zentą 1697 i Belgradem 1717, tytuł pogromcy półksiężycza i obrońcy chrześcijaństwa przyłgnał na wieki do imienia tego, który dowodził wojskami chrześcijańskimi w chwili przełomowej pod Wiedniem, taksamo jak nie uwłącza

sławie Jana III, jako bohatera z pod Wiednia to, że po jednorazowym, niesłychanym na polskie stosunki, i wiekopomnym co do skutków, wysiłku, anarchiczny ustrój Rpltej nie pozwolił mu dalszych, podobnie świetnych dzieł dokonać.

Rozbierzmy teraz punkt drugi, ile i jakiego wojska król Jan pod Wiedeń przyprowadził.

Turcy, liczący pod Wiedniem 138.000 żołnierza, stanęli do rozprawy w 107.000 głów (31.000 ludzi zostało pod murami Wiednia); kontyngensy cesarski, saski, bawarski, oraz rzeszy liczyły łącznie 50.000 głów, a siły oblężonego Wiednia dnia 12 września były już doszczętnie wyczerpane (Kriegsjahr. pag. 264).

Przewaga liczebna i moralna była dotąd po stronie Turków, dopiero pomoc polska pozwoliła sprzymierzonym zmierzyć się z nieprzyjacielem.

Sobieski zobowiązał się 40.000 żołnierza durante bello alitare. Pod Wiedeń prowadził 26.500 głów (lista z dnia 1/8 1683, vide Górski i Tekla Naruszewicza).

Prócz tego pod Kamieńcem podolskim stał Potocki, kasztelan krakowski, w 3840 koni samej jazdy (3 chorągwie husaryi = 370 koni, 25 chorągwi pancernych = 2810 koni, 8 lekkich = 660 koni), a miał prócz tego: działa, piechoty, dragonię i kozaków; dalej 10.000 kozaków na pograniczu bessarabskim na żołdzie polskim. Ogółem 40—42.000 żołnierza na dwóch teatrach wojny. Prócz tego 12.000 Litwy i 1200 Brandenburczyków, na mocy układu z Rzpłtą dostawionych w pochodzie pod Wiedeń. Cyfry podane oznaczają etaty bojowe; ciurów sama jazda miała conajmniej trzydzieści tysięcy. Wobec tych dat upada twierdzenie, że Sobieski nie dotrzymał traktatu, ponieważ tylko 26.500 żołnierza pod Wiedeń przyprowadził.

Siły zebrane pod Wiedniem wynosiły:

Cesarskich pod ks. Lotaryńskim	21.000
Sasów, na żołdzie cesarskim	9.000
Bawarów	10.500
Frankonów i Szwabów pod Waldekiem	9.500
Polaków	26.500

Ogółem 76.500 głów;

z tego piechoty 40.000, a jazdy 36.500 koni.

Polacy wynosili zatem liczebnie pod Wiedniem trzecią część wojsk chrześcijańskich.

W liczbie 21.000 cesarskich mieściło się 2000 głów Lubomirskiego, tj. 400 pancernych, 1200 rajtaryi i 400 dragonów, Polaków. Ludzie ci brali żołd cesarski, rajtaryja miała doskonałą i potrze-

bom chorągwi odpowiadającą organizację szwadronów cesarskich, ale taktyka ich była czysto polską, nie rajtarską; o czym poniżej. Dlatego to właśnie cesarz wziął ich na swój żołd, i słał list za listem by spieszyli pod Wiedeń.

Doliczać załogi Wiednia (4000 żołnierza i 3000 mieszczan w dniu bitwy, *Kriegsjahr.* pag. 262—263) do sił odsieczy nie można, ponieważ nie można im było przesyłać rozkazów z Kahlenbergu; a zresztą bardzo wątpliwem jest, czy załoga, wyniszczona strasznem oblężeniem, byłaby zdolną do działania w otwartem polu.

W owych czasach częstych wojen wartość żołnierza zawisła w znacznej części od doświadczenia bojowego.

Uwzględniając to, że wyżej czterdziestu lat żołnierz pieszy nie wiele wart, oraz wojny, odbyte od roku 1665 do 1682, widzimy że cesarscy żołnierze odbyli w tym czasie 8 kampanii przeciw Francuzom i Turkom. Weterani z pod St. Gothardt (1664), którzy pamiętali kampanię z Turkami, albo odbyte dziesięć kampanii, choć kapitan Kerchnave powiada, że nie byli rzadkością, — służąc w piechocie, musieli być już ludźmi zużytymi, i, służąc w rajtaryi, zobaczymy, czy byli lepsi od Polaków. Doświadczenie pięciomiesięcznej kampanii z Turkami nie było tego rodzaju, by pułkom cesarskim dać uczucie wyższości nad Turkami. Przyjąwszy nawet, że ocena cesarskich przez Veteraniego: „*neues und ungeübtes Volk*“ oznacza tylko, że pułki były świeżo sformowane, nie można twierdzić by przed bitwą wiedeńską pułki te były zasadniczo lepsze od polskich.

Sasi, i pstry kontyngens Rzeszy pod Waldekiem brali w owym czasie udział w 3 — 5 kampaniach przeciw Francuzom; Bawarzy wogóle nie chodzili na wojnę. Co do wymienionych tu kontyngensów powiada rotmistrz Grocholski (*Mscr. Czartoryskich Vol. 189, pag. 104*) z partyi Lubomirskiego: „zgoła lud niemiecki piękny, ale nie wojenny“; a na str. 120 zaznaczono wyraźnie „że dużo było takiego ludu, który nietylko nieprzyjaciela, ale wogóle żadnego Turka nie widział.“

Polacy w latach 1665—1682 odbyli 11 kampanii, z tego pod Sobieskim 4 kampanie przeciw Tatarom, a 5 przeciw Tatarom i Turkom; górowali zatem stanowczo doświadczeniem bojowem, a zwłaszcza w boju z Turkami, których cesarscy i Niemcy od r. 1664 nie wiedzieli.

Piechota polska z dragonami (maszerującymi konno a walczącymi pieszo) była najstäbszą stroną polskiego wojska. Za Sobieskiego nie była ona bynajmniej złą. Zważywszy, że było jej w r. 1673 pod Chocimiem 19340 głów, a pod Żurawnem 1676—20860 głów,

pod Wiedniem zaś 12300, (w tem 2600 dragonii), można śmiało powiedzieć że w szeregach jej było nie mniej weteranów niż w szeregach niemieckich, i to weteranów z bojów, zwyciężkich przeciw Turkom. Każdy żołnierz był uzbrojony w muszkiet i berdysz moskiewski, stanowczo lepszą broń sieczną od szpady muszkietera niemieckiego, a nie gorszą od piki pikiniera. Pod Wiedniem formowała piechota 8 brygad po 2 — 3 pułki, każdy o 500 głowach, — organizacyę i szyk stanowczo ruchliwszy i sposobniejszy do uderzenia od organizacyi niemieckiej, której główną wadą była ciężkość. 21 starych „pułków“ (Kriegsjahr. liczy 20) zamalgamowało łatwo 17 nowych; w tych nowych pułkach, albo raczej kompaniach, było z pewnością dosyć starych, już obytych z wojną żołnierzy. Że piechoty te po marszu 150-ciomilowym odarte przybyły pod Wiedeń, nic dziwnego, ale mimo to pod łachmanami były serca dzielne: świadkiem Chocim, Żurawno; zresztą pełno o nich u Duponta, nawet złośliwy Daleyrac mówi: „ces soldats dechirés sont d'une fermeté inconcevable“.

Że „towarzystwo“ lekceważyło piechotę, nie można się dziwić; wszak taki np. Szczuka, referendarz koronny, posiadający 100.000 złp. dochodu rocznego, chlubił się, że był zwyczajnym towarzyszem husarskim; najwালniejsze zwycięztwa polskie rozstrzygała jazda, nie dając innym broniom nawet czasu do działania; ale stanowczo odeprzeć należy twierdzenie, że Sobieski, nie ufając swej piechocie, zażądał 4 batalionów niemieckich i posłał je na Galizinberg, jako oparcie moralne dla swego wojska. Powodem było to, że Niemcy mieli lepszą drogę, a piechota polska nie nadążyła, by zabezpieczyć wąwóz Dornbachu; postępowała z trudem przez gąszcze i góry pod Wiedeń każda brygada, wlokąc dwa działka „żeby się starała przeprawić je jak mogą“. (Diar. artill. praef. pag. 589). Zresztą tę piechotę dostali Polacy wzamian za 4 — 5 chorągwi husarskich, oraz znaczną część artylleryi, posłaną ks. Lotaryńskiemu na lewe skrzydło (Diaruim artill. praef.); Dupont, nacowny świadek, mówi wyraźnie: „les Allemands laisserent (leurs canons) dans la plaine (pod Tulln), le seul Kontski en fit passer 28 pièces des siennes“, i być może z przesadą: „ce furent les seuls de l'armée chretienne qu'on vit le jour de la bataille“. O artylleryi tej Dupont mówi, że Stahremberg uważał ją za wyborną; zresztą jenerałem jej był dzielny Kątski.

Zaznaczyć tu wypada, że cała piechota polska, cała dragonia i artyllerya stanowiła autorament cudzoziemski; ale, mając oficerów przeważnie Niemców, oraz komendę niemiecką, mimo to miała uzbrojenie polskie t. j. muszkiety i berdysze i złożona była z chło-

pów polskich. Pod Chocimiem Sobieski do dragonii i piechoty mówił o miłości ojczyzny — zatem niewielu mogła liczyć cudzoziemców. Wobec tego twierdzenie, że pod Wiedniem pułki dra-gońskie Strem (?), Kosel (?); piesze zaś Bernfeyer, Seswegen, Knobelsdorf (?), Berens, Kuhmiller (?) były złożone z Niemców, a But-lera z Walonów i Irlandczyków, jest nieprawdopodobnem, zwa-szczą, że kapitan Kerchnave dzieli piechotę na autorament polski i niemiecki—gdy pod Wiedniem już cała piechota należała do au-toramentu cudzoziemskiego (Górski, *Historja piechoty polskiej*); piechoty zaś „polskiej“ było tylko 2 chorągwie węgierskie.

Do bajek należy także, że piechoty za Sobieskiego żołd z za-sady nie dochodził; przeczy temu Dupont, a warto przypomnieć, że i gdzieindziej nie wszystko było tak, jak się należało, np. Lu-bomirski miał ciągłe kłopoty z odebraniem żołdu cesarskiego, bo kancelarya nadworna wojenna, nawet na dzień przed sądem osta-tecznym, chciała na wikcie żołnierzy robić oszczędności (Mon. hist. pag. 134). Słowem, piechota nie była gorszą od niemieckiej, owszem, liczyła dużo żołnierzy, dla których bój z Turkami nie był nowiną.

Wobec 82.000 jazdy muzułmańskiej, jazda wojsk chrześcijań-skich grała pierwszą rolę. Piechota, której muszkiety nie dalej niosły nad 150 kroków, wobec natarcia jazdy tureckiej zastawiała się kobylicami. Zadaniem jej było opanowanie pagórków, okalają-cych kotlinę wiedeńską, aby umożliwić jeździe przebycie gór Wie-nerwaldu i uformowanie szyku bojowego. Po opanowaniu pagór-ków rozstrzygnięcie bitwy należało do jazdy, bo piechota i dziś jeszcze może tylko odeprzeć jazdę, ale uderzyć na nią nie może. Spahia turecka w sile 30.000 koni była jazdą wyborową, siedziała na koniach znacznie lepszych od rajtarskich, a składem swym przypominała jazdę polską, bo każdy spahia był czemś na podo-bieństwo polskiego szlachcica i miał, wzamian za służbę konną, od sułtana nadaną sobie posiadłość ziemską. (Dziś jeszcze po serbsku spahija znaczy właściciel ziemski). Otóż jazdy, broni bez której nie-podobna było rozbić Turków, — stanowili Polacy Sobieskiego 40%, a z dragonami, walczącymi konno, ale maszerującymi pieszo, 47%.

Jazda polska w XVI i XVII stuleciu była najlepszą jazdą w Europie. Zwycięstwa pod Kirchholmem, Kłuszynem, Połonką, Cudnowem, rozślawiły jej imię po całej Europie; taksamo jak świeże zwycięstwo pod Chocimiem 1673 r. Pod Wiedniem było 11800 husary i pancernych, a 2200 koni lekkich chorągwi. Cała ta jazda miała wyborne konie, składała się z wybornych rębaczy i jeźdzców. Towarzystwo chorągwi husarskich i pancernych (było ich

pod Wiedniem jakie 6000 głów) składało się z kwiatu szlachty polskiej, a uzbrojenie i umontowanie towarzysza z pocztem kosztowało 6—12.000 złp.; żołąd ich starczył właśnie na utrzymanie koni, bo każdy towarzysz miał jednego konia bojowego, drugiego do pochodu, trzeciego pod pocztowym, stojącym w drugim szeregu, nieraz jeszcze kilka luźnych koni, oraz kilka wozów. Jazda, mimo ciężkiego uzbrojenia, zwłaszcza husaryi, co do ruchliwości była niedoścignioną, bo miała konie wyborne, a te prócz zbroi nic nie dźwigały więcej; 1672 roku w pogoni za Tatarami, w kraju spustoszonego, przy najhaniebniejszych drogach, i deszczach naszych jesiennych, husaryja i pancerni w 8 dni zrobili 320 km., idąc komunikami (t. j. rzuciwszy wozy) i w czterech potyczkach czambuły rozbiła. Jazda ta stawała w dwa szeregi (Daleyrac, Dupont), zupełnie taksamo jak dziś; niektóre husarskie chorągwie w trzy szeregi (przy większej liczbie pocztowych) — a atakowała wyłącznie cwałem. Kirysyerzy, czyli rajtarzy, cesarscy i niemieccy, stawali w trzy szeregi, przy natarciu dawali ognia z pistoletów, albo nawet oczekiwali wroga na miejscu i przyjmowali go ogniem z pistoletów (Kriegsjahr, potyczka po Bisamberg, 24.8) a jeśli atakowali z pałaszem w rękę, to tylko kłusem, rzadko krótkim galopem. Atak w galopie wprowadził dopiero książę Eugeniusz Sabaudzki do ich taktyki. Konie ich były ciężkie i ani pod Presburgiem, ani pod Wiedniem nie mogły za Polakami nadążyć.

Spahia atakowała cwałem nie w porządnym szyku, ale kupami, dlatego rajtaryja, stojąc w szyku gęstym i porządnym, mogła jej dawać odpór; lecz uderzyć na spahię i dogonić ją potrafiła w tej kampanii tylko jazda polska. Z tej przyczyny cesarz wziął Lubomirskiego z 3000 koni na żołąd; pod Wiedniem było ich 2000 koni. Tak pancerni jak rajtarzy (kirysyerzy) Lubomirskiego, lubo ostatni na modę cesarską zorganizowani, mieli polskie, ściągłe konie, i czysto polską taktykę, co wyraźnie trzeba zaznaczyć; pod Presburgiem pobili oni sami Węgrów i Turków. „L'action s'est passé seule entre les Polonais”—pisze ks. lotaryński (relacya o Preszburgu 27/7, Monumenta historica), bo rajtarzy niemieccy nie mogli nadążyć; pod Angern 600 koni Grocholskiego rozgromiło 4000 Węgrów (ks. Lotaryński d. d. 7/8).

Jazda polska pod Wiedniem była nieporównanie lepszą od jazdy niemieckiej, ale miała jedną wadę: każdy towarzysz służył prawie zupełnie na własny koszt i z własnej ochoty i fantazyi, dlatego po wiktoryi wiedeńskiej spotkała ją dnia 7/10, pod Parkanami, porażka. Lecz bądźmy sprawiedliwi. Porucznikowi trudno w brygadowej szkole jazdy utrzymać w korbach kilkunastu podporuczni-

ków, dla których służba wojskowa jest zawodem i poczęści przeważnie utrzymaniem. Wyobraźmy sobie, chcąc wskrzesić obraz dawnej husaryi, np. 3000 oficerów jazdy austro-węgierskiej, jako towarzyszy, stanowiących pierwszy szereg 60-ciu chorągwi; taka jazda rozniesie wszystko, co w drodze stanie; można nią świetnie odnieść zwycięstwo, ale pytanie, jak długo robić kampanię. Dla tego nawet w Polsce zawsze plątały się pułki rajtarskie, choć jako jazda dość poślednie, bo żołnierz, żyjący z żołdu, trzymał się chorągwi.

Ale, idąc pod Wiedeń, jazda polska była pełna zapału i przestrzegała karności, zapal krucjaty ożywił każdego jeźdźca — pod Wiedniem jazda polska była najdzielniejszą i najbitniejszą częścią wojsk odsieczny.

Renner, pag. 396, chwali wojsko polskie, postawę jazdy, dragonii, również porządek pochodu i karność; to samo Dupont. Pater Bruhlig opisuje dokładnie pochód Polaków, chwali ich, broniąc przed zarzutem niechlujstwa i pustoszenia sadów — czego się ciurowie dopuszczali (Gesindel und Gemeiner Pöffl.), — zarzuty, które *Kriegsjahr* z złośliwą dokładnością (pag. 116) na karb *wojska* polskiego rejestruje.

Widzieliśmy, że Sobieski przyprowadził kontyngens najliczniejszy, co do jazdy bez porównania najlepszy, i oswojony z walką przeciw Turkom.

Kontyngens cesarski, lubo o 4—5000 głów słabszy, i co do jazdy gorszy, miał poza sobą pięciomiesięczną kampanię i liczył w swych szeregach 2000 jazdy Lubomirskiego, Polaków, w niczem nieustępujących jeździe koronnej. Zobaczmy, który z obu wodzów mógł mieć prawo do buławy naczelnej.

Karol ks. lotaryński, żołnierz dobry, człowiek skromny i szlachetny, walczył pod Montecuccolim, był 1664 pod St. Gothard, później nad Renem; jako wódz walczył 1676 nad Renem z Francuzami, dobył twierdzy Philippsburg. 1677 walczył z Lotaryngii wśród trudnych warunków niezbyt fortunnie. Kampanię bieżącą prowadził pięć miesięcy, unikając decydującej bitwy, aby doczekać się posiłków.

Król Jan brał udział w wojnach szwedzkich, kozackich, ale dopiero w wojnach z muzułmanami rozstawił swe imię na cały świat. Podhajce 1667, niezrównana pogoń za Tatarami 1672, Chocim 1673, Lwów 1675, Żurawno 1676 — dały go poznać światu jako wodza i postrach Turków i Tatarów. Walka z półkieżycem była zadaniem jego życia; 1680 r. starał się o zawiązanie ligi przeciw Turkom; plan ten dopiero 1683 został urzeczywistniony. Książę

lotaryński, który 1683 po raz pierwszy dowodził przeciw Turkom, uznawał wyższość króla Jana bez cienia zawiści; cesarz zaś pisał do króla: „Wir erwarten also nicht mehr Ihre Truppem Sire, sondern die Gegenwart Eurer Majestät, und sind fest überzeugt, wenn Ihre Königliche Person nur an der Spitze unserer Kriegsvölker erscheinen will — Ihr unsren gemeinschaftlichen Feinden so fürchterlicher Name allein deren Niederlage gewiss machen wird“. (Toifel, pag. 445). Wrażenie, jakie na wezwanie, podczas bitwy, zrobiło przekonanie się o obecności króla pod Wiedniem, dowodzi, że zdanie cesarza Leopolda i Turcy podzielali.

Biorąc zatem pod uwagę, że liczny i dzielny kontyngens polski pod Wiedeń przybywał pod wodzem tak wsławionym, pod którym żołnierz polski tyle już zwycięstw odniósł nad półksiężycem, niema żadnej przesady w twierdzeniu, że Polacy pod Wiedniem i liczebnie i moralnie stanowili jądro sił odsieczy.

Przechodzimy do trzeciego punktu, kto hetmanił podczas bitwy?

Hetmańska buława, według traktatu, przypadła monarsze, obecnemu przy wojsku. Sobieskiego społeczeńi i potomność (Karol XII szwedzki, generał Clausevitz w XIX wieku) stawiali w rzędzie największych wodzów wszystkich czasów; cesarz Leopold nigdy nie był żołnierzem, i, działając zręcznie jako dyplomata, usunął się zupełnie od akcyi wojennej, bo oceniał sam najlepiej swe zdolności; śmiesznem jest zatem twierdzenie, że Sobieski pogroźkami starał się go usunąć od dowództwa. Buława należała się królowi Janowi mocą traktatu i zdolności oraz sławy, była ona brzemieniem świetnem, ale ciężkiem, i w sierpniu 1683 wcale nie ponętnem. Sobieski już podczas pochodu pod Tulln odbierał relacye od ks. lotaryńskiego; wydał dalej dyspozycye co do pochodu wojsk połączonych przez Wienerwald; ordre de bataille (szyk wojsk) napisany został przez niego własnoręcznie. Zobaczymy co król robił podczas bitwy.

Dnia 11 września wojska odsieczy stały na górach Wienerwaldu, na południe od potoku Weidlingbach. Lewe skrzydło: ks. lotaryński z cesarskimi i Sasami (w tem 2000 koni Lubomirskiego i 4—5 chorągwi husarskich polskich, oraz znaczna część artyleryi polskiej—12 dział ?) na Kahlenbergu; środek ks. Waldeck z Bawarami i kontyngesem Rzeszy na górze Vogelsangberg; prawe skrzydło, Hetman w. k. koronny Jabłonowski z Polakami (oraz 4 batalionami Niemców i nieco rajtaryi) w dolinie Weidlingbach i na górach Dreimarkstein i Rosskopf (Kriegsjahr pag. 246). Król nocował na lewym skrzydle. Każda część szyku bojowego

liczyła po 12—14.000 piechoty; jazdy na polskim, prawem skrzydle, stała przeszło połowa, najmniej tej broni liczył środek.

Tureckie główne siły leżały między Hernals-Hütteldorf-Schönbrunn, mocny oddział pod Nussdorf-Hernals, Tatarzy na prawym brzegu rzeki Wien (Kriegsjahr. Tabl. III). Skoro Kara-Mustafa spostrzegł, że chrześcijanie Kahlenberg zajęli, wysłał mocny oddział na górę Nussberg, oraz 12.000 spahów (jazdy) na południowy zachód tej góry.

Król rozpatrzył ze szczytu Kahlenbergu położenie, i zgodził się na propozycję ks. lotaryńskiego, by dnia 12 z brzaskiem uderzyć na oddział, zajmujący Nussberg (Kriegsjahr, pag. 249, list Sobieskiego dn. 12/9, 3 rano). Planem króla było dnia 12 opanować pagórki od Nussberg do Dornbach, co było zadaniem głównie piechoty i dragonii; pod ich zasłoną przeprowadzić jazdę przez przykry i lesiste góry Wienerwaldu, sprawić szyk, i 13 września stoczyć bitwę na polach kotliny wiedeńskiej (Dupont; Diar. art. praef.). Najprzykrzejszą drogę mieli Polacy—lewe skrzydło było najbliższej Turków, opanowanie góry Nussberg miało być pierwszym aktem bitwy.

Dnia 12 września Turcy stali z głównymi siłami w linii Oberdöbling-Weinhaus-Hernals, silnym korpusem zajmwszy Nussberg i Grinzing. Wojsko ich liczyło 30.000 piechoty, 76.000 jazdy; prócz tego zostawili w przykopach pod Wiedniem 9.000 saperów i kanonierów, 14.000 piechoty i 8.000 chrześcijan, jazdy węgierskiej i wołoskiej.

Po zaciętej i długiej walce, lewe skrzydło zajęło około 8 rano pagórek Nussberg. Następnie zdobyto wieś Nussdorf, poczem przerwano bój, aby piechotę uporządkować (Kriegsjahr, pag. 252). Prawe skrzydło tureckie zostało odparte poza strumień Schreiberbach; główne ich siły stały o tym czasie w linii Sievering—Dornbach. Wypocząwszy i uporządkowawszy szyki, pułki lewego skrzydła, około południa, odebrały Turkom Heiligenstadt po zacięłym boju (Kriegsjahr, pag. 254), poczem ponownie sprawiły szyki i *nastąpiła przerwa w boju lewego chrześcijańskiego skrzydła, od godziny 1-szej po południu.*

Co robił król Jan podczas boju? „Er kommandierte en chef, und zwar überall wo das grösste Feuer war“ (Jan Jerzy ks. Anhalt do Elektora brandenburskiego, d. 13/9, Monum. histor.). Stojąc na Kahlenbergu, posłał: „in wihren der Aktion 6 kompanien Huszaren dem Herzog von Lothringen zu, auf den linken Flügel (ibid.); dalej, zasilił walczących o Nussberg oddziałem generała Mercy: „visum est Regi mittere D. Mercy qui illis subsidio esset“ (Diar.

princ. Jacobi). Był obecnym walce o Nussberg: „le combat devint le plus furieux par la présence du roi“ (Dupont), a po zdobyciu tej pozycyi nakazał król lewemu skrzydłu zatrzymać się i uporządkować szyk: „le roi et le duc de Lorraine défendirent (de pousser) et envoyèrent à toute bride les aides de camp aux deux électeurs et au prince de Waldeck“ (ibid.). Skutkiem tych rozporządzeń lewe skrzydło atakowało systematycznie i porządnie „es avanzierte kein Teil vor dem anderen“ (Diarium der Belagerung-Kriegsarchiv) a Jan Jerzy ks. Anhalt daje królowi i wszystkim generałom świadectwo: „dass Alles ohne einzige Konfusion und Desordres zugegangen“.

Zatem król Jan nie był bynajmniej beczynnym świadkiem walki lewego skrzydła; owszem, aż do zdobycia Nussdorf, kierował jako wódz naczelny walką; ks. lotaryński był tylko komendantem korpusu swego i nie miał np. prawa wydawać rozkazów ks. Waldeckowi.

Następnie, spokojny o losy lewego skrzydła, udał się król na prawe, do Polaków.

Rzut oka na kartę, a jeszcze bardziej z Kahlenbergu, najlepiej wytłomaczy—dlaczego.

Wierzchołki Wienerwaldu, Kahlenberg, Vogelsangberg, Rosskopf, wzniesione do 500 m. i wyżej nad poziomem morza, góry zalesione i bardzo przykre, okalają północno-zachodni wycinek kotliny Wiedeńskiej. Strome ich stoki załamują się w wieniec wzgórz o wyniosłości mw. 300 m., opadający jak stopnie w linii Nussdorf, Doblting, Breitensee—na płaszczyznę, otaczającą Wiedeń. W tym wieniec wzgórz, przetrziętym strugami Schreiberbach i Krottenbach, najwięcej się uwypuklają wzgórza Nussberg, odnoga Kahlenbergu i Michaelerberg odgałęziający się od góry Rosskopf; między tymi dwoma wypukłościami wieniec pagórków wklęsa. Chcąc przeprowadzić wojsko przez przykre i trudne góry Wienerwaldu, trzeba najpierw zająć mocnymi siłami ów wieniec wzgórz, a zwłaszcza Nussberg i Michaelerberg, inaczej nieprzyjaciel, nawet małemi stosunkowo siłami, mógł pułki chrześcijańskie, przedzierające się z trudem przez lesiste wzgórza, wtłoczyć z powrotem w gęstwiny Wienerwaldu. Lewe skrzydło całe przeszło już góry Kahlenbergu, zajęło wzgórze Nussberg i stało pod Nussdorf — gdy tymczasem prawe skrzydło, polskie, mające najgorszą i najdłuższą przeprawę, jeszcze tkwiło w gąszczach Rosskopf i Dreimarkstein. Przeszło $\frac{2}{3}$ sił tureckich nie brało udziału w boju pod Nussdorf, i, stojąc pod Sievering-Doornbach, mogło nie wypuścić Polaków z gór, albo uderzyć na lewe skrzydło chrześcijańskie i wepchnąć je

do Dunaju. Siły, stojące pod Nussdorf, były za słabe, aby na główną siłę Turków uderzyć—dowodem zatrzymanie się ks. lotaryńskiego pod Heiligenstadt od godziny 1 do 4-tej po południu, to jest aż do chwili, kiedy Polacy zajęli wzgórze na północ Dornbach i jazda ich z wąwozu się wydobyła. Po zajęciu Nussbergu, najważniejszym zadaniem było zajęcie Michelerberg i wzgórze koło Dornbach; dlatego król Jan udał się na prawe skrzydło.

Dopiero około południa stanęła piechota i dragonia prawego skrzydła na pagórkach na zachód Neustift. O 3—4.000 kroków, na stokach góry Galizinberg, stały w tym czasie cztery bataliony piechoty niemieckiej.

Kriegsjahr, opisujący przedpołudniową walkę ks. Lotaryńskiego, z dokładnością przypominającą opisy manewrów pokojowych, bardzo lakonicznie załatwia się z walką prawego skrzydła. Powiada tylko tyle, że rozwijanie się Polaków po wyjściu z cieśniny górskiej odbyło się w wielkim nieporządku i zamieszaniu, że tylko 4 bataliony niemieckie na Galizinbergu uratowały Polaków od klęski, że nakoniec wielki atak jazdy o godzinie 5-tej po południu był tylko stwierdzeniem zwycięstwa, które odniósł ks. lotaryński, zachodząc w prawo, na poprzek, przez obóz turecki. Jednym słowem, król Sobieski bitwą nie tylko nie kierował, ale od klęski uratowały go tylko 4 bataliony niemieckie i ks. lotaryński.

Źródła mówią zupełnie co innego. Walka o Michelerberg, wsie Neustift i Potzleinsdorf, odbywała się w sposób, świadczący dobitnie, że ktoś musiał nią kierować; Diar. artill. praefecti mówi o uderzeniu na Michaelerberg: „Kazał Król Jegomość“.

Pierwsze starcie Polaków z Turkami (koło pagórka Michelerberg) opisuje *mémoire badois* jasno i barwnie: Polskie chorągwie wychodzą z lasu śród radosnego okrzyku całego wojska chrześcijańskiego, nacierają na Turków zwycięzko, ale wobec świeżych oddziałów spahii muszą się cofnąć; nadchodzą świeże chorągwie — trzy razy powtarza się gra, aż wreszcie: „au grand contentement des spectateurs les Polonais forcèrent les ennemis de leur céder la montagne (Michaelerberg), sur laquelle le roi prit poste aussitôt, y faisant monter son canon et son infanterie (brygady polskiego lewego skrzydła). Ce combat ne laissa pas que de faire un fort grand effet à ceux qui n'ont jamais vu de pareil, et de causer la consternation parmi les ennemis“. Diar. artill. praef. potwierdza zajęcie Michaelerbergu: „Opanowaliśmy tę pierwszą górę z niewielką pracą i umieściliśmy się na niej“.

Dwie brygady piechoty polskiej ruszają z pod Neustift (Dupont) i wsparte spieszonym pułkiem dragonów cesarskich Schulza,

zajmują po zacięłym boju około trzeciej spaloną wieś Pötzleinsdorf. „Król Imć posłał do naszych Regimentów, żebyśmy szli prosto na Turków. Tak tedy Pan Bóg pomógł, że dwie Brygady, które poszły na lewo, zaraz ich wypędziły z tej doliny i jednym zawodem poszły w górę (na zachód od Gersthof). Poszły inne Regimenta nasze z prawego skrzydła tak (na stoki Heubergu), żeśmy już mieli tyle placu, że się konne wojsko przez dolinę przeprawiło. W tem naszym spędzeniu Turków zginęło nam niemało ludzi i nastrzelano siła, ale ochoty żołdatów, którzy oślep szli jak do tańca, wytrzymać nie mogli“. (Diar. artill. praef.) O tem wszystkim w Kriegsjahr ani słowa. Natomiast pisze szeroko o 4 batalionach na Galizinbergu, które o 4000—2000× od Dornbach oddalone, Polaków, koło Pötzleinsdorf i Dornbach walczących, ratować ani potrzebowały, ani nie mogły. Stanowiły one posiłek poboczny prawego skrzydła, a i ta rola się skończyła kiedy „Imci Pan Hetman Koronny“, wobec próby chana tatarskiego, zajścia doliną Mauerbach na tyły Polaków „tak umiejętnie podzielał posiłki, że wprzód Hana zepchnął z miejsca, na którym stał, nim mu do wykonania zamysłu przyszło“. (Diar. artill. praef.) Tymczasem jazda nadchodziła, ciągnąc trzema kolumnami przez Dornbach (Kriegsjahr Tabl. V). Zajęcie wieńca wzgórz, leżących u stoku gór, nastąpiło zatem po walce systematycznej i energicznej, którą kierował Sobieski.

Jaki skutek wywarło rozwijanie się polskiego skrzydła pod Dornbach? Wezyr ściągnął swe wojska zewsząd, a zatem i z pod Döbling, by nowego nieprzyjaciela napowrót w górskie wąwozy wtłoczyć: „wyciągnął swą batalię, dorównywając naszej; w samym jednak środku okrutna była gęstwa wojska tureckiego“ (Diar. artill. praef.). Pojawienie się mocnych kolumn polskich wywarło tem większe wrażenie na Turkach, że dążyły najkrótszą drogą przez obóz, prosto na mosty na rzece Wien—t. j. drogą odwrotu dla Turków, oraz że *wezyr*, który sądził, że tylko z Polakami Lubomirskiego ma do czynienia, *przekonał się naocznie o obecności króla i wojsk koronnych*. (Toifel. pag. 500). I chrześcijanie uważali tę chwilę za stanowczą; *mémoire badois* mówi, że chrześcijańskie wojsko na widok husaryi pod Dornbach wydało okrzyk: „que les Turcs postes à notre face même parurent en être émus“. Również nic nie wie o jakiejś konfuzji Polaków; owszem, mówiąc o walce na wzgórzu Michelerberg, stoczonej przed trzecią (patrz Diar. artill. praef.), powiada wyraźnie: „ce combat qui au commencement parut étrange aux yeux de ceux qui n'en avaient jamais vu du pareil, ne laissa pas de faire un fort grand effet, et de cau-

ser de la consternation parmi les ennemis". Nic dziwnego, bo jazda polska atakowała cwałem, a rajtarya klusem, i to najczęściej—strzelając z pistoletów, a mając ciężkie frezy nigdy Turków dogonić nie mogła.

Od godziny trzeciej do czwartej Polacy walczyli o stoki i winnice, leżące na wschód od Dornbach i Pötzleinsdorf; mimo murków, tarasów, jazda walczyła obok piechoty i dragonii, przeplatając jej szyk (Dupont), „prawem skrzydłem postępowaliśmy już wszystkim wojskiem, pagórki i rowy obsadzając piechotą“, nareszcie stanęli Polacy u samego stoku wzgórz — przed nimi roztaczała się kotlina wiedeńska, — zadanie 12-go września zostało spełnione.

Skutkiem tego boju Turcy wykonali swój odwrót bardzo pośpiesznie pod sam obóz, tam stanęli i sprawili się na nowo w szeregi (czołem na północny zachód, mając obóz — Schmelz — z tyłu) — jak Dupont powiada.

Polacy, centrum i lewe skrzydło, dotychczas pagórkami i wązozami porozdzielani, wyrównali się w jedną linię: „les Polonais s'étant mis en ligne avec nous, toute cette armée marchait droit à l'ennemi, posté sur la hauteur, sur laquelle *principalement du côté des Polonais* ils avaient mis du canon“ (mémoire badois).

Zadanie bojowe dnia 12 września zostało spełnione, lewe skrzydło o 1-szej zajęło Heiligenstadt, Polacy o 4-tej wzgórze pod Dornbach; „ta była intencja króla Ćmci, żeby na tej górze, opanowawszy ją, w szyku porządnym czekać jutra“ (Diar. artill. praef.). Wojsko rwało się naprzód — ale król *kazał najpierw szyk porządnym sprawić* i posłał ordynansów do korpusów z rozkazami. Powodem było, że się wojska porozwłóczyły, i że w rezerwach jazdy polskiej stali rajtarzy, których ciężkie frezy nie mogły nądażyć za polskimi końmi (Dupont).

Sprawiwszy szyk i widząc, że Polacy na prawem, a Niemcy i cesarscy od Dunaju rwą się do boju, nieprzyjaciel się miesza a słońce jeszcze wysoko na niebie; *zmienił plan*: „posłał wszędzie ordynansy aby postępować“ (Diar. artill. praef.). Było to około godziny piątej po południu; Turcy sprawili już szyk pod obozem swym.

Streszczając te wszystkie szczegóły, okazuje się, że od godziny pierwszej do piątej tylko polskie skrzydło walczyło, że Turcy ściągali wszystkie siły naprzeciw Polakom, że walka ta odbyła się celowo, i że król nią osobiście kierował, nie spuszczając przytem z uwagi środka i lewego skrzydła. Mamy jeszcze inne dowody na to, że tylko polskie skrzydło w tym czasie się biło; ks. Lotaryński

od godziny 1-szej stał pod Heiligenstadt, i, nie bijąc się z nieprzyjacielem, dopiero o godzinie 5-ej zajął brzegi strugi Krotenbach—odległej tylko o 2000 kroków, i to bez boju, bo Turcy opuścili je, skoro cesarscy pod Doblting na strzał z muszkietu się zbliżyli (Kriegsjahr pag. 258, 259). Ani lewe skrzydło, ani środek po południu nie miały krwawej pracy (Camesina pag. 132 w Mitteilun-gen des Altertumsvereines pro 1865).

Posunięcie się prawego skrzydła chrześcijan aż do kotliny wiedeńskiej, było owocem krwawego, czterogodzinnego boju Polaków, i pociągnęło także za sobą zajęcie bez boju Krotenbachu przez ks. Lotaryńskiego, to też wojska środka i lewego skrzydła, nie mając nic do roboty, posyłały na prawe skrzydło rezerwy niemieckie—prawdopodobnie rajtarye (List króla dd. 13/9).

Stanowcza chwila nadeszła; na równinie dwa wojska stanęły do rozprawy—*walkę stanowczą, planowaną na 13-go, król postanowił jeszcze 12-go stoczyć*. Turcy uderzają na prawe skrzydło chrześcijan, atak ten rozbija się o działowy ogień Kątskiego. Polska piechota *prawego* skrzydła odpiera *oskrzydlające* uderzenie tureckie: „noster peditatus in dextrum missus cornu, nam illuc declinabant Turcae, rati nullam ibi esse defensionem“ (Diar. principis Jacobi). Tożsamo mówi Diarium artill. praef.: „obróciła się potem z Wezyrem wszystka prawie siła na prawe skrzydło, ale i tam zastali też rezolucją i wielki porządek“, oraz król Jan.

Szyk został sprawiony, $\frac{2}{3}$ jazdy chrześcijańskiej stanęło pod Breitensee, Ottakring, do stanowczego uderzenia; w pierwszej linii husarya i pancerni, z tyłu kirysyery (rajtarya). Turcy stali głównymi siłami naprzeciw Polaków; „bo mnie przyszło się z Wezyrem łamać, który *wszystkie a wszystkie* wojska na moje *skrzydło prawe* (t. j. Polaków) sprowadził, tak, że już nasz środek — jako i lewe skrzydło nie miały nic do czynienia, i dla tego wszystkie swoje niemieckie posiłki do mnie obróciły“ (List Króla d. 13/9).

Chwila stanowcza nadeszła, król spełnił swe zadanie jako wódz: „i sam skoczył tak rezolutnie, że bardziej szeregowego już czynił sprawę żołnierza, i, dotąd *radą i rządem*, teraz przykładem wszystkich ożywiając“ (Diar. art. praef.). Czynił to zawsze, ostatni raz pod Chocimem; kuć z tego zarzut, że polska jazda została porażoną, skoro król brał udział w ręcznym starciu, świadczy o nieznamości charakteru starcia jazdy; i cóż miał innego uczynić prawdziwy wódz jazdy w bitwie jazdy, gdzie mógł być bliżej walki i bezpieczniejszym niż wśród husaryi, która pod Wiedniem, prawda po raz ostatni, ale zato jeszcze z zupełną słusnością mogła powtórzyć

dumne słowa, podane nam przez Duponta: „gdyby sklepienie niebios miało upaść, my je kopiami powstrzymamy“.

Gdy ks. Lotaryński zbliżał się, do bramy Schottenthor, a Turcy, nieliczni przed nim, bez boju ustępowali, gdy Sasi zajęli bez trudu szaniec turecki na zachód od Doblin, wtedy nastąpiło rozstrzygające uderzenie jazdy — z polską jazdą na czele. Dwie naczelne chorągwie zostały poszarpane, „als aber die übrigen Kompanien von den Hussaren auch alle losbrachen — gingen die Türken in grosser Konfusion davon“ (Jan Jerzy ks. Anhalt). Poza szykiem bojowym rozwinęli Turcy czerwony namiocik Wezyra i zieloną chorągiew otomańską — „niedługo trwało, a i chorągiew i namiot leżały u nóg króla“.

„Za danym znakiem wszystkie oddziały naraz poskoczyły do ataku. Chorągwie Usaryi Polskiej, liczące po 200 koni, do boju stawają we dwa tylko rzędy, i, zawsze mając każda przy sobie po dwie Chorągwie pancerne, jedną po prawej, jedną po lewej stronie. Trzy takie chorągwie poszły do ataku i z takim zapędem uderzyli o główny hufiec wezyrski, że go wraz przełamali i rozbili tak, iż ani ośmielił się zebrać i napowrót do boju powrócić“. (Dupont.) Natarcie jazdy polskiej zmiotło Turków; wszystkie inne oddziały chrześcijańskie równie dzielnie ruszyły, ale „Niemcy sami świadczyli, że *Polacy prawie sami jedni się bili*, bo uderzenie było tak szybkim, że ich regimenty nie mogły nadążyć“. (Diar. artill. praef.).

O godzinie 6-tej wtargnęli Polacy do obozu tureckiego szeroką ulicą, prowadzącą przez majdan około namiotów wezyra (Schmelz) do mostów na rzece Wien.

„Nocowali jedni za obozem (nad rzeką Wien) w pięknym porządku, drudzy w samym obozie (na majdanie). Król jegomość — za obozem tureckim pod suchym dębem spoczął“ (ibidem). W połoń posłał król Jan Miączyńskiego z lekkimi chorągwiami ku Schwechat — które poszły na całą noc; miały tyle roboty, że rąk nie stawało. „Buńczuków i chorągwi łupem dostało się moc“. (ibidem — także Dupont, listy Sobieskiego d. d. 13/9 i 17/9).

Widzieliśmy, że lewe skrzydło walczyło tylko do 1 po południu, od tej godziny walczyło wyłącznie prawe (Polacy) i to skrzydło rozbilo Turków i wzięło obóz; centrum niewiele walczyło. Sobieski był przytomny walce lewego skrzydła, i dowodził en chef, posyłając posiłki na lewe skrzydło; ks. Lotaryński był tylko jego podkomendnym — podobnie jak ks. Waldeck i hetman Jabłonowski. Po południu kierował Sobieski walką prawego skrzydła, nie zaniedbując posyłać rozkazów środkowi i lewemu skrzydłu; ks. Lo-

taryński w walce prawego skrzydła nie brał żadnego udziału, owszem zajęcie linii Krotenbach było dopiero następstwem postępów polskich na prawem skrzydle.

Sobieski dowodził cały dzień en chef i Sobieskiemu należy się sława zwycięzcy.

Przechodzimy do czwartego zarzutu — mianowicie twierdzenia Kriegsjahr (pag. 258), że ks. Lotaryński zdecydował bitwę, zachodząc w prawo skroś tureckiego obozu.

Przedewszystkiem ks. Lotaryński czekał od 1-szej do 5-tej, by przebyć 2000×, dzielące Heiligenstadt od Krotenbachu — nie walcząc w tym czasie. O godzinie 5-tej stał dopiero nad strugą Krotenbach, którą przekroczył bez wystrzału, bo Polacy jak magnes ściągnęli na siebie wszystkie siły tureckie. Wielka szarża polskiej jazdy nastąpiła mniej więcej o pół do szóstej, skrzydło tureckie było oddalone od Krotenbachu o jaki 3000—4000 kroków — piechoty niemieckie w szyku sześcioszerogowym, wydobywszy się na równinę, niosły przed sobą kobylice dla zasłony od strasznych natarć jazdy tureckiej i od piątej do pół do szóstej nie mogły dalej postąpić jak tysiąc kroków.

Powtóre, Turcy stali przed obozem — uderzenie ks. Lotaryńskiego musiałyby zarwać ich skrzydło — tymczasem na skrzydle cesarskim nie było ani starcia, ani łupów ani jeńców (list Sobieskiego d. d. 7/10), o czem zresztą i Kriegsjahr pisze.

Po trzecie, pominąwszy to, że piechota, a i rajtarye ks. Lotaryńskiego nie mogły przed uderzeniem Sobieskiego nadążyć pod obóz, uderzenie skroś obozu tureckiego w innym kierunku jak przez ulicę obozową, którą tylko Polacy uderzyli, było zupełnie niemożliwe. Marsigli, który, jako jeńiec był w tym obozie, pisze wyraźnie, że obóz ten posiadał jeden majdan około namiotu wezyra (Schmelz) i jedną szeroką ulicę, wiodącą przez Majdan od Dornbach do mostów na rzece Wien. Cały obóz był zresztą labiryntem przeszło 100,000 namiotów, pełnym kołków do wiązania koni, żłobów, poideł, kuchni, latryn, dołów — słowem, jarmark w Łącznej lub Ułazkowcach; zwarte oddziały mogły tylko tą, opisaną wyżej ulicą, postępować. Wojsko, próbujące w innym kierunku przekroczyć obóz, niż idąc ulicą, musiałyby zupełnie rozproszyc nie pułki, ale kompanie, i zostałyby pastwą Turków na wypadek, gdyby ucieczka ich była tylko fortelem. Dlatego król zakazał wojskom wchodzić do obozu — co innego Polacy, którzy szli ulicą; zresztą stali oni w gotowości do boju nad rzeką Wien.

Ks. Lotaryński wykonał rzeczywiście z pod Heiligenstadt zachód w prawo — chcąc zająć brzegi strugi Krotenbach — bo ten

potok płynie prostopadłe do pierwotnego frontu chrześcian; Diarium artill. praef. pisze o uderzeniu na Turków po próbie złamania Polaków — „i tam ich tedy wsparto aż ku lasowi (zdaje się w dolinie Wien, na północ od Schönbrunn) piękną sprawą i posiłkami prosto na (obóz) Turków“ i dodaje: „gdzie ich też już i lewe skrzydło wparowało“, ale najpierw wparowanie to było łatwe, bo wszyscy Turcy na Polaków się obrócili, a według Kriegsjahr lewe skrzydło i środek nie działało bronią, lecz moralnie, swą obecnością, (Tabl. V) a powtóre, ze względu na odległość, tem lewem skrzydłem mogła być tylko jazda Lubomirskiego i 4—5 chorągwi husaryi, które król lewemu skrzydłu dodał. Zresztą ta jazda, pominawszy, że do obozu ze względów wyżej wyłuszczonej wtargnąć nie mogła, nie była tam, bo brałaby udział w pogoni.

Przemilczenie walki prawego skrzydła — którą Polacy stratą 1000 głów (25% ogólnych strat według Toifla i Kriegsjahr), dość drogo na walkę przeważnie przez jazdę w czwale stoczoną, okupili, i zajęcie lewego skrzydła skroś obozu tureckiego, są wynalazkiem Kriegsjahr; ani jeden świadek nie wspomina o podobnym manewrze: zresztą w tym wypadku ks. Lotaryński musiałby spotkać króla w obozie tureckim — tymczasem sam Kriegsjahr opowiada, że cesarskie pułki weszły do Wiednia przez Schottenthor, i oczyszczały przykopy z janczarów, a spotkanie księcia z królem nastąpiło dopiero nazajutrz rano (list Sobieskiego d. d. 13/9); i nazajutrz dopiero książę winszował królowi zwycięstwa.

Że powinszowanie to nie było frazesem, świadczą słowa ks. Lotaryńskiego, wyrzeczone do cesarza w sprawie, jak witać króla elekcyjnego („jako zbawcę“) i scena, która się odbyła, kiedy Polacy i środek pod ks. Waldeck spotkali się przed obozem tureckim: „Illuc advenit et princeps Waldeck, qui complexus cum fletu miscens Regi futuram iam gratulabatur victoriam“. (Diarium principis Jacobi) A król pisze (d. d. 13/9): „przybiegały do mnie tedy książęta, jako to Elektor bawarski, Waldeck, ściskając mnie za szyję, a całując w gębę, Generalowie zaś w ręce i w nogi; cóż dopiero żołnierze, oficerowie i regimenty wszystkie kawaleryi i infanteryi wołały: „Ach unser brave König“.

Takich rzeczy nie można zmyślić, ani przemilczeć — *to wojska odsieczy na pobojowisku stworzyły „legendę o Sobieskim“.*

Osobistem natarciem na czele paru chorągwi polskich na ostatnich Turków pod namiotami wezyra, zapieczętował król swe zwycięstwo; i wtedy schował szablę do pochwy. Załoga Wiednia zatrudniała podczas bitwy 31.000 turków; to prawda, ale Wiedeńscy dobrze wiedzieli, co czeka miasto zdobyte; Kara Mustafa

z mieszkańców zdobytego Humania kazał pasy drzeć; skoro przez tyle dni nie dali się 200.000 Turków, to nie trudno im było, widząc odsiecz bliską, odeprzeć 14.000 piechoty, szturmującej przez jeden dzień. A ponieważ Sobieski dowodził w tej bitwie, i bitwa skutkiem jego rozkazów została wygraną — ponieważ jako wódz natchnął wojska duchem, prowadzącym do zwycięstwa — można śmiało powiedzieć: *Sobieski zwyciężył pod Wiedniem*; tak, jak wielki Napoleon powiedział o Fryderyku II: nie Prusacy ale Fryderyk pobił Francuzów pod Rossbach.

Przechodzimy do ostatniego punktu zarzutów: Polacy, idąc pod Wiedeń, zrobili to, co byłby zrobił cesarz, gdyby Polacy zostali napadnięci przez Turków — w dodatku zapłacono ich sowicie łupem i gotówką.

Najpierw, przymierze podpisano 31/3 1683, (Kriegsjahr pag. 12), a wojnę wypowiedzieli Turcy cesarzowi już 2/1 1683 (pag. 38); sojusz był zatem bezpośrednią korzyścią tylko dla cesarza. Sobieski dotrzymał warunków układu *jaknajsumienniej*, stawiał więcej wojska niż był obowiązany, uczynił Tatarom znaczną dywersję w Bessarabii, i walczył do końca kampanii, mimo, że po wiktoryi wiedeńskiej, towarzystwo, służące prawie na własny koszt, było zniechęcone i chorobami zdziesiątkowane, a Sasi, zniechęceni chudą zapłatą, bo służyli na żołdzie cesarskim, dalej Bawary, i wojska Rzeszy do domu się zabrali. Niemcy i cesarscy walczyli o bezpieczeństwo własnych progów; załoga Wiednia, prawda, że po bohaterku się broniła i podczas bitwy znaczną dywersję uczyniła, ale osaczona, walczyła *dostłownie o własną skórę*, po przykładzie humańskim; tymczasem król Jan, mimo licznych trudności i pokus, w sposób w historii elekcyjnej Polski niebywały, zebrawszy silne wojsko, ruszył o 150 mil drogi na wyprawę krzyżową, by obronić Wiedeń od zguby nieuchronnej, ale zagrażającej tylko pośrednio Polsce i reszcie chrześcijaństwa.

Wyprawy Sobieskiego w latach 1684, 1685 i 1686 pod Kamieniec i na Wołoszczyznę, ułatwiły znacznie wojskom cesarskim zdobycie Neuhaüsel 1685, Budy Szegedinu i Pecsza w 1686 roku; przytem w 1686 roku obiecane posiłki cesarskie nie przybyły na Wołoszczyznę, a Sobieski, aby pozyskać Moskwę dla Ligi, odstąpił carowi 1686 roku Czernichów, a Dorohobuż i Smoleńsk na wieczne czasy — i w dodatku napróżno.

Ta wytrwałość w walce przeciw Turkom najlepiej oświeśla sposób myślenia i cele polityki króla Jana, a rozdmuchiwanie epizodów, spowodowanych etykietą, która nazajutrz po wiktoryi wiedeńskiej, odzyskawszy swe prawa, stanęła między uratowanym

cesarzem z dziadów pradziadów, a jego zbawcą, jedynym królem z rodu, odnosi skutek wcale niepożądany przez zbyt dynastycznego autora.

I czem zapłacono Polakom i Sobieskiemu? Ani korzyścią polityczną, ani koligacyę, mającą zabezpieczyć tron Sobieskiemu. Gotówką i łupem bogatym za paru poległych Polaków powiada kapitan Veltzé. Dobrze — rachujmy się jak żydzi, nie wchodząc i w to, że wszyscy książęta Rzeszy, wszyscy monarchowie ówczesni brali podarunki gotówką, skąd się dało. Sobieski dostał od cesarza na wojnę 200.000 tal. (1200.000 złp.), jako zaliczkę na wojnę, ale nie cesarskich, bo te pieniądze oddał cesarzowi papież Inocenty XI z dziesięcin medyolańskich i neapolitańskich; prócz tego dostał cesarz od papieża 1.200.000 dukatów (7.200.000 złp.) na wojnę. Tymczasem wydatki Rzplitej na wojsko tylko za pierwszy kwartał wyniosły 5.449.920 złp. (Chrzanowski pag. 31. Naruszewicz, Rachunki za 1683). Dalej, koszt wyekwipowania husaryi i pancernych, ponoszony przez rotmistrzów i towarzyszków, licząc tylko po 5.000 złp. na towarzysza—stanowczo za nisko—vide Łozińskiego „Prawem i lewem”—wyniósł 30.000.000 złp.!

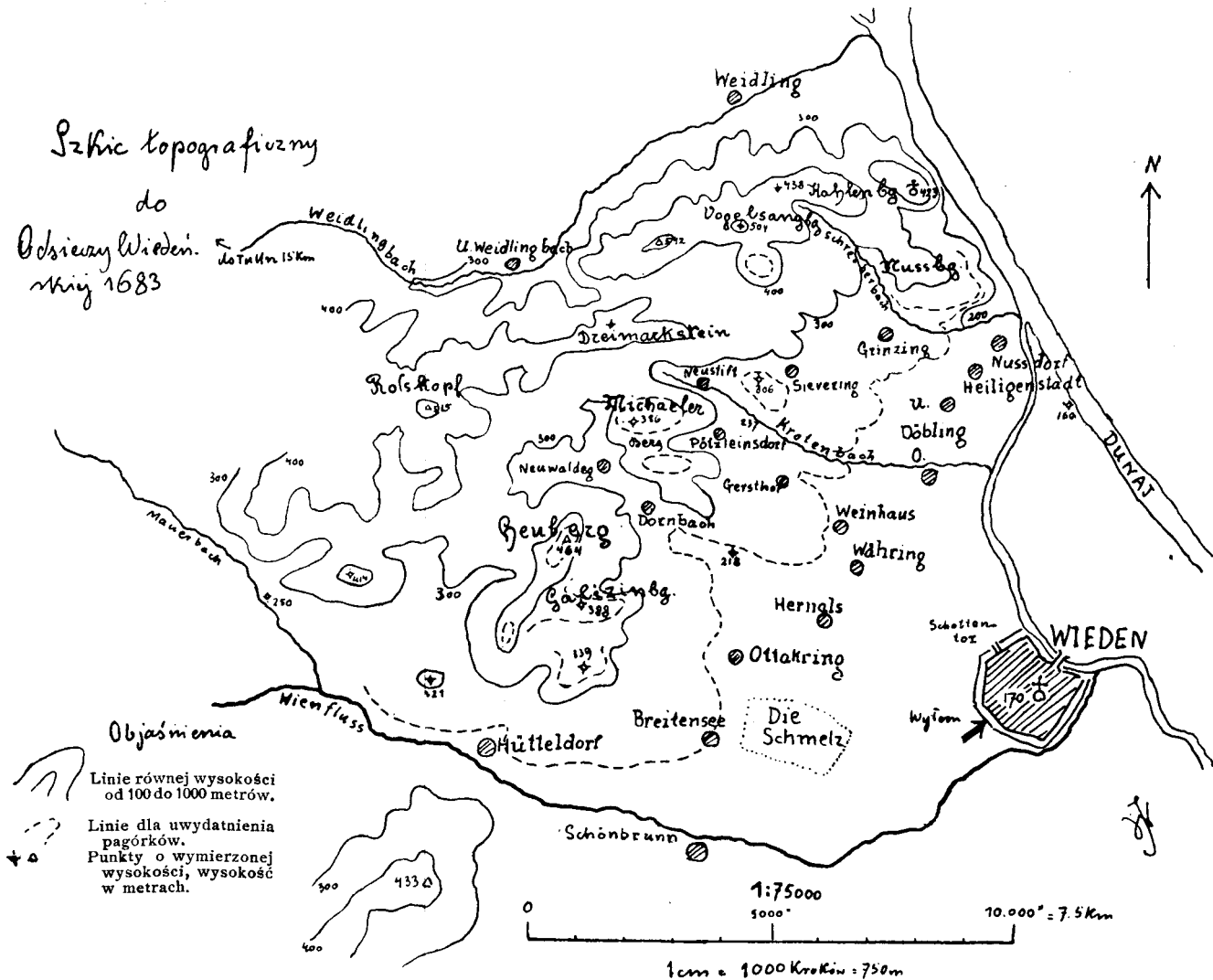
Nie dla pieniędzy poszedł Sobieski i Polacy jego pod Wiedeń.

Co do łupów — Polacy sami zdobyli obóz, rozbiwszy batalię turecką i ostatek ich pod namiotami na Schmelz (Tab. V. Kriegsjahr), zatem odwiecznym prawem łup im się należał. Wojska polskie przez noc 12 na 13-go stały pod bronią (Diar. art. praef.), że ciurowie—tak polscy jak Dynwaldowi—rabowali, niema się czemu dziwić. Ale łupem Polacy podzielili się z wszystkimi. Sobieski ze swego udziału obdarował generałów, nawet konie jego, z Polski przywiezione, poszły na prezenta (Chrzanowski pag. 128, list Sobieskiego dd. 19/9). Z gołą ręką nikt nie wyszedł; materiał wojenny poszedł do arsenału cesarskiego, żywność dla wygłodzonych Wiedeńczyków; nabrali oni prócz tego tyle kosztowności, że odrazu zamożnymi ludźmi zostali (Kriegsjahr pag. 265); prócz tego Polacy, parę tygodni pod Wiedniem leżąc, lwią część łupu u mieszczanek i mieszczan zostawili; warto zaś wspomnieć, jako dowód wdzięczności uratowanego miasta, że rozwydrzeni powodzeniem łyckowie pozwalali sobie na zabieranie koni i wozów polskich z pastwiska (Kriegsjahr pag. 255, list Sobieskiego dd. 17/9, Camesina pag. 75).

Idąc pod Wiedeń, Polacy szli bronić chrześcijaństwa; wiktorya Wiedeńska zamknęła godnie okres świetnych zwycięstw jazdy polskiej, ostrza kopii polskich uratowały chrześcijaństwo i przedłużyły o sto lat życie Rzpltej. Więc choć sława husaryi, i ta, po-

Szkic topograficzny

do
Odsieczy Wiedeni.
Knię 1683



litycznie niedołączna, a przecież tak szlachetna i bezinteresowna Rzeczpospolita, do przeszłości należą, imię króla Jana nie zaginie; a wobec niesłusznych lub tendencyjnych zarzutów epigonów tych, których król ratował, najlepszą odpowiedź dają słowa cesarza Leopolda, powiedziane do króla Jana, a wyryte na kamieniu „Kugelkreuz“ na polach Schwechackich, słowa, które i historia na wieki zapisała:

„Nietylko cesarz, ale i całe chrześcijaństwo winne mu wielką wdzięczność i uznanie za tak wierną i skuteczną pomoc i wsparcie, którym stolica w pierwszym rządzie odsiecz i ratunek zawdzięcza, a które imię króla nieśmiertelną sławą i aureolą opromieniły“.
(Toifel pag. 517).

Źródła. *Acta historica academiae Cracoviensis*, w tem: *Diarium principis Jacobi*, *Diarium. artill. praefecti*. dalej listy króla i inne.— *Dupont*. — *Daleyrac*. *Anecdotes de Pologne*. — *Mscr. Vol. 179* biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

Opracowania. *Kriegsjahr 1683*, wydane przez Sztab Jeneralny Austriacki (w ogólności obiektywne, dobre karty, sumienne w szczegółach). — *Górski* pułkownik „O odsieczy Wiedeńskiej“. Ateneum 1893, najlepsze opracowanie polskie. — *Chrzanowski* *Odsiecz Wiednia*. Warszawa 1886, nieco chaotyczne, bez wartości wojskowej; szczegóły ciekawe. — *Comesina*, *Mitteilungen des Altertumsvereins* 1865. — *Renner*. — *Toifel*. — *Bermann*, *Alt. u Neu Wien*.

SOLDIER.
